

MAŁGORZATA  
FALKOWSKA

*Dobro  
wraca*



*Dla dwóch małych bohaterów z Włocławka,  
Kacpra i Antka, którzy walczą  
z trudnym przeciwnikiem, oraz  
wszystkich tych, którzy choć raz bezinteresownie  
wyciągnęli dłoń do drugiego człowieka.  
Dobro wraca, jestem o tym przekonana!*

*Warszawa, studio programu śniadaniowego*

Trzy dni po przekazaniu przez lekarza złych wieści, dotyczących zdrowia ukochanej, Maciek siedział w poczekalni studia programu śniadaniowego. Oczekiwał na znak, dokładnie tak samo jak w grudniu zeszłego roku, kiedy zaproszono go tutaj wraz z profesorem Kellerem, Domi i Julkiem. Dziś nikogo z tej trójki z nim nie było, za to miał inne wsparcie.

Operator wskazała dłonią, że pora na niego. Na początku miał sam porozmawiać z Agatą Bednarską i Mateuszem Rygiel, by przedstawić sytuację i podziękować ludziom.

Obaj z Julkiem uważali, że jest to nie tylko konieczne, ale da kopa Dominice, która od trzech dni nie miała ochoty z nikim rozmawiać. Zamknęła się w sobie, co nawet ich nie dziwiło, bo wymagane dwieście tysięcy euro na operację w Niemczech naprawdę było kolosalną sumą. Przynajmniej taką się zdawało jeszcze trzy dni temu.

– Po prognozie pogody nadszedł czas na temat dnia. W naszym studiu gościmy kogoś, kogo powinni państwo kojarzyć, ale przypomnijmy: Maciej Turecki, jeden z trzech założycieli Fundacji Spełniacze – zakomunikowała Agata, zakładając tradycyjnie nogę na nogę.

– Witaj Maćku, czy możesz pokrótce opowiedzieć, co cię do nas sprowadza? – Mateusz wiedział, czego będzie dotyczyło wyznanie, ale chciał, aby to chłopak się nim podzielił.

Maciek otarł pot z czoła, zerkając bacznie na przygotowanych do wejścia kolejnych gości. Zebranie ich w Warszawie wydawało się trudne, ale z pomocą Julka udało mu się wszystko ogarnąć. Wierzył, że dzięki temu, co powie, dotrze do Dominiki, która bezapelacyjnie się poddała. Nie wiedziała, co działo się przez ostatnie siedemdziesiąt dwie godziny, nawet nie chciała nikogo słuchać. Wciąż wpatrywała się w sufit w jednej ze szpitalnych

sal, prosząc jedynie pielęgniarki o zsuniecie rolet. Jej światem dominowała ciemność. W ciemni rodziły się makabryczne scenariusze, w których zastanawiała się, ile jej jeszcze zostało. Rok, miesiąc, a może nawet i to zbyt wiele.

– Trzy dni temu u mojej dziewczyny Dominiki zdiagnozowano nowotwór jelita grubego. Na pewno ją kojarzycie, jest jedną z założycielek naszej fundacji. – Maciek zdawał sobie sprawę, że składnia zdań daleko odbiega od tej, jaką prezentował potencjalnym sponsorom podczas prezentacji Marzycieli.

Tym razem także się przygotował, lecz emocje wzięły górę. Kolejne krople potu spływały po jego czole, a on wiedział, że najtrudniejsze było dopiero przed nim.

– Przykro nam, Dominika to cudowna dziewczyna – wtrąciła Agata, aby go uspokoić.

– Lekarz powiedział, że potrzebna jest operacja, jednak w Polsce mogłaby jej nie dożyć, bo sami wiecie, jak to wszystko działa. Gdyby była politykiem, to pewnie w mig znalazłoby się miejsce, ale jest tylko zwykłym śmiertelnikiem, więc jedyną szansą jest operacja w zachodnich klinikach, gdzie koszty sięgają dwustu tysięcy euro – wypowiedział z należyтым spokojem przygotowaną frazę, dodając do niej fragment o politykach, których uważał za „nadmudzi”.

Zawsze daleki był od oceniania tego, co działo się w Polsce, ale gdy system jawnie krzywdził kogoś, kogo kocha, musiał głośno o tym powiedzieć. Pragnął, aby każdy, kto ogląda program, wiedział, że w kraju nie dzieje się dobrze, choć wygłaszane w mediach przemowy i kolejne obietnice świadczą o czymś innym.

– Z tego, co zrozumiałem, operacja miałaby uratować ludzkie życie. Chcesz nam powiedzieć, że nawet w takich przypadkach nie bierze się pod uwagę czegoś takiego, jak priorytetowe załatwienie sprawy? – Mateusz Rygiel zdawał się nie dowierzać słowom Maćka.

Ten jednak skinął tylko głową, rezygnując z dalszej polemiki

na ten temat.

– Dwieście tysięcy euro to naprawdę spora suma. – Wzrok Agaty ukazywał, że nawet dla niej, która zarabiała na pewno więcej niż przeciętny obywatel, kwota okazała się kolosalna.

– Nigdy nie widziałem takich pieniędzy, nawet nie myślałem o nich. W końcu jestem tylko studentem, a spełniane przez nas marzenia mieszczą się w dużo niższych sumach. Za takie środki moglibyśmy spełnić setki, a nawet tysiące marzeń.

Mateusza i Agata spojrzeli po sobie, wymieniając się dyskretnymi uśmiechami.

– Ale tu chodziło o życie, więc zaczęliście od razu działać. – Agata wyraźnie nawiązała do przeprowadzonej zbiórki.

– To Julek wpadł na pomysł, aby na naszej stronie zorganizować zbiórkę. Wspólnie opisaliśmy sytuację, otworzyliśmy konto na ten cel i posłaliśmy wieść w świat – wyznał i także pozwolił, aby uśmiech zagościł na jego twarzy.

Na monitorze pokazano zrzut ze strony zbiórki, gdzie można było odczytać, że zebrana kwota przewyższa już tę potrzebną na operację.

– Ludzie okazali się wspaniałomyślni i już po dwóch dniach zebraliśmy całą sumą, a dziś, jak widać, jest ona prawie dwukrotnie większa od wpisanej jako cel. – Maciek usiadł bokiem, aby wygodnie spojrzeć wprost w oko kamery skierowanej na jego twarz. – Właśnie dlatego chciałbym z tego miejsca podziękować ludziom za to, że pomogli nam w walce o życie ukochanej i przyjaciółki. Wraz z Julkiem ustaliliśmy, że pozostałą kwotę przeznaczymy na pomoc w ratowaniu życia innych, bo nawet nie zdajecie sobie sprawy, ile takich zbiórek jest teraz aktywnych. – Ponownie odwrócił się w kierunku prowadzących.

Dwoje gospodarzy programu wydawało się zdziwionych tym faktem. Sam Maciek pewnie też zrobiłby podobną minę, bo nigdy nie wchodził na zbiórki prowadzone na zrzutce czy pomagam, sądząc, że dotyczą one błahych spraw. Liczył, że jeśli cho-

dzi o ludzkie życie, to właśnie państwo i NFZ powinni zrobić wszystko, aby ratować pacjenta bez względu na cenę. Życia nie powinno się nigdy przeliczać na pieniądze, a właśnie to miało teraz miejsce.

– Z tego, co mówiłeś, Dominika jeszcze nie wie, że udało się zebrać całą kwotę. – Zainteresowała się Agata, bacznie trzymając się czasu antenowego. – Chcecie jej dzisiaj o tym powiedzieć, prawda?

Ten akurat łatwo przeliczyć na pieniądze i choć nie były tak ogromne, jak te wspomniane na operację ratującą życie, to również nie należały do małych.

– Dzięki waszej pomocy chcemy pokazać Domi, że nie jest sama – uśmiechnął się i kiwnął dłonią, aby goście przyszli do niego.

Do studia zaczęły kolejno wchodzić dzieciaki, które w tym roku zostały obdarowane przez Spełniaczy. Jedynie siedmioletnia Lilka, która pojawiła się z nową mamą, nie należała do obdarowanych, ale ten program miał na celu pomóc także jej. Matyllda, kobieta, która wraz z mężem prowadziła rodzinę zastępczą, do której trafiła Lila, uznała, że pomysł Maćka z telewizyjnym anonsem może wiele wnieść do sprawy. Tym bardziej że sam także miał w tym interes, o którym jeszcze nikomu nie powiedział.

Widok dzieciaków w różnym przedziale wiekowym wywołał uśmiech na twarzach prowadzących. Obydwoje podziwiali, jak grzecznie zajmują miejsca na kanapie obok Maćka oraz na dostawionych do stołu fotelach. Rzadko w studiu gościli więcej niż trzy osoby, dla których dostosowana była niebieska kanapa.

– Są z nami Eryk, Agnieszka, Remek, Milena, Karolina, Lilka – Agata przeczytała zapisane na kartce imiona – podopieczni fundacji, których marzenia w tym roku zostały spełnione.

– Witamy również panią Matyldę Nawrocką, opiekunkę z ro-

dziny zastępczej obecnej z nami Lilki – dopowiedział Mateusz, za co współprowadząca podziękowała mu uśmiechem.

Dzieciaki zgodnie skinęły głowami na znak przywitania. Według scenarzysty, który poświęcił im chwilę, kiedy siedzieli w poczekalni, takie przywitanie gromadki dzieci nie wprowadzało chaosu. Gdyby każdy z nich zaczął nagle odpowiadać: „witam” lub „dzień dobry”, faktycznie mogłoby to dziwnie wyglądać po drugiej stronie ekranu.

– Wszyscy pamiętacie Dominikę? Bo to dla niej przyjechaliście, żeby dodać jej otuchy. – Agata starała się zachęcić dzieciaki do rozmowy.

– Dominika oddała mi swoje włosy – wyznała Karolina, dotykając dłonią peruki – a mało kto zrobiłby coś takiego. I choć do stworzenia tej peruki potrzebnych było więcej włosów, to czuję, które są tymi od niej.

Prowadzącą najwyraźniej poruszyło wyznanie dziewczynki, bo odwróciła na chwilę wzrok, aby nie uchwyciła tego kamera.

### *W tym samym czasie Toruń – szpital Bielany*

Planowali z Maćkiem, że Dominika dowie się o wszystkim, kiedy połączą się ze studiem. Julek nie mógł jednak patrzeć, jak Domi wciąż wgapia się w sufit w ciemnej sali. Odsłonił rolety, na chwilę skupiając na sobie pozbawiony emocji wzrok przyjaciółki. Dopiero o dziesiątej włączył telewizor, ustawiając stację, na której za pięć minut miał pojawić się jego kolega.

Dominika nawet na chwilę nie spojrzała w ekran. Wciąż widziała jedynie lekko poplamiony sufit. Gdy jakimś cudem do jej uszu dotarł znajomy wydźwięk nazwiska, spojrzała niepewnie w stronę telewizora. Widok siedzącego na niebieskiej kanapie Maćka nie wywołał w niej żadnej reakcji. Przeniosła jedynie wzrok i tym samym pustym spojrzeniem, jakie chwilę wcześniej zarezerwowane było dla sufitu, wpatrywała się w ekran

na ścianie.

Wypowiadane przez chłopaka i prowadzących słowa nie docierały do niej. Z wypowiedzi zanotowała jedynie hasło nowotwór jelita grubego, które teraz niczym echo odbijało się w głowie. Nie czuła żalu, że Maciej poszedł do telewizji, bo on i Julek, w przeciwieństwie do niej, wciąż mieli nadzieję. Dominika czuła, że poruszą niebo i ziemię, aby jej pomóc, ale uzbieranie dwustu tysięcy euro wydawało się jej czymś tak niewiarygodnym i nie-realnym, jak to, że za chwilę do jej sali wejdzie lekarz i oznajmi, że pomylił się z diagnozą.

Kiedy na ekranie pojawił się zrzut strony, na którym widniała siedmiocyfrowa kwota, Julek spojrzał na przyjaciółkę. Miał nadzieję, że to wystarczy, aby znów uwierzyła, że wszystko będzie dobrze.

– Nie wierzę – szepnęła cicho, lecz Julek doskonale ją usłyszał.

– Dobro wraca, sama nam tak zawsze mówiłaś. – Ścisnął dłoń Domi.

Po jej policzku zaczęły spływać łzy. Słone krople, których, jak sądziła, już w sobie nie miała, ponieważ wylała je wszystkie chwilę po usłyszeniu wyroku.

Otarcie łez z policzka przyjaciółki wiele go kosztowało. Kiedy dowiedział się od Maćka, co powiedział lekarz, poczuł, że nie potrafi dłużej okłamywać siebie. Chciał traktować Dominikę jak przyjaciółkę, ale prawda była taka, że kochał ją już od dawna, o czym nie mógł nikomu powiedzieć. Przyjaźnili się przecież z Maćkiem, a ten był jej chłopakiem. Tak samo, jak on martwił się o zdrowie i życie dziewczyny i miał nad nim przewagę. Ona także go kochała.

Julek cierpliwie czekał, aż na kanapie pojawią się dzieciaki. Wiedział, jak będzie przebiegał program, bo sam czuwał nad scenariuszem. Teraz zbliżał się czas na jego rolę – według niego najważniejszą – dlatego tak chętnie zgodził się zostać z Domi-



niką w szpitalu, kiedy Maciek będzie opowiadał.

Kiwnięcie dłonią siedzącego na kanapie w telewizyjnym studiu przyjaciela uświadomiło Julkowi, że za chwilę nastąpi kulminacyjny moment. *Apogeeum całego programu*, jak nazwał je w myślach, bo doskonale wiedział, że w ten sposób jakoś trafią do Dominiki. Zachęca ją do walki o siebie, choćby dla kolejnych Marzycieli, których w kolejce do ich fundacji nie brakowało.

Znajome twarze powoli zapełniały kanapę i dostawione fotele. Oczy Dominiki na nowo zaszklily się łzami, lecz żadna z nich tym razem nie spłynęła po policzkach. Odszukała ręką dłoń Julka, aby uścisnąć ją mocniej. Zamiast podziękowania. Choć to Maciek siedział na kanapie, ona wiedziała, że to Julek wpadł na pomysł zaproszenia do studia dzieciaków, którym pomogli w tym roku.

Uniosła się na szpitalnianym łóżku, aby lepiej widzieć ekran. Pozycja półsiedząca zdawała się to niebywale ułatwiać.

Prowadząca zapytała dzieciaki o Dominikę. Karolina jako pierwsza lekko uniosła rękę, aby pokazać, że chce zabrać głos, na co prowadzący skinęli zgodnie głowami.

– Dominika oddała mi swoje włosy. – Dziewczynka dotknęła blond włosów, które nie wyglądały jak peruka, choć nią były. – A mało kto zrobiłby coś takiego. I choć do stworzenia tej peruki potrzebnych było więcej włosów, to czuję, które są tymi od niej.

Na to wyznaczenie wypłynęła lawina łez trzymany pod powiekami. Julek tym razem nie wstał, aby je otrzeć. Patrzył, jak każda z nich znika w ustach, które nagle ozdobił lekki uśmiech. Niby niewielki, ale w tym momencie dla niego był najpiękniejszą rzeczą, jaką widział w życiu. Nowym początkiem. Chęcią walki o siebie wypowiedzianą bezsłownie przez Dominikę.

Obydwoje wiedzieli, że gest, jaki wykonała Dominika w styczniu, poruszył nie tylko dziewczynkę, lecz także profesora Kellera, który zgodził się użyć swoich znajomości i przyłączyć się do pomocy. Przeszczep włosów gwarantował normalne życie po poza-

rze, na co Karolina bez dwóch zdań zasługiwała.

Po Karolinie głos zabrali inni Marzyciele, aby powiedzieć ciepłe słowa związane ze spotkaniem na swojej drodze Dominiki. Nie kryli radości, jaką dała im dziewczyna, i zapewniali, że są z nią w tej trudnej chwili. Do swoich wypowiedzi kolejno dodawali hasło powtarzane regularnie przez dziewczynę o tym, że dobro wraca. Julek był niemal pewien, że to Maciek wpadł na pomysł użycia lubianej przez jego dziewczynę frazy, bo dzieciaki nie mogły mieć o tym pojęcia.

– To co, dzieciaki, może połączymy się z Dominiką, żebyście mogli jej to wszystko osobiście powiedzieć? – Pytanie Mateusza nie wymagało odpowiedzi.

Julek sięgnął po telefon, czekając na sygnał. Operatorzy zadbali, aby widok z kamery telefonu chłopaka widoczny był na ekranie, gdzie niedawno pokazywano zrzut ekranu ze zbiórki.

Ściszył jeszcze telewizor, na którym oglądali program, aby nie zakłócać głośności.

– Dzień dobry, panie Szewczuk, dopiero widząc ciebie, czuję się, jakbym miała *déjà vu* – przywitała się Agata. – Czy jest z tobą Dominika?

– Cieszę się, że tak mnie odbierasz, ale Julek wystarczy. – Zaśmiał się. – Tak, bohaterka jest ze mną i już podaję jej telefon.

Zrobił tak, jak powiedział. Sam stanął obok, bo wiedział, że to nie koniec jego zadań na dziś. Telewizja pewnie nie tak chętnie zainteresowałaby się ich zbiórką, gdyby nie ludzie, którzy od dwóch dni stali pod szpitalem z wielkimi transparentami w dłoniach.

– Witaj, Dominiko, może na początek zapytam, jak się czujesz? – Agata przywitała rozmówczynię, grzecznie pytając o jej stan zdrowia, który przecież interesował wszystkich oglądających program.

– Lepiej, teraz lepiej – wyznała, prawą ręką machając do kamery telefonu.

Nie miała sił na rozmowę, bo łyzy znów wypełniły jej oczy. Najpiękniejsze łyzy wzruszenia, jakich dane jej było doświadczyć. Chciała, aby lekki ruch ręką wystarczył na przywitanie wszystkich, którzy zebrali się w studio.

Dzieciaki, Matylda Nawrocka oraz prowadzący odmachali dziewczynie, czego nie zauważył ani Julek, ani Dominika. Jedyne ludzie w telewizji mogli widzieć ten gest oraz nadzieję, jaka malowała się ponownie na twarzy Macieja. Dominika widziała to, na co pozwolił jej operator ustawiający kąt kamery, lecz to jej wystarczyło. Sama myśl, że ci ludzie byli tam dla niej dawała jej ogromnego kopa mobilizacji, aby znów założyć różowe okulary, które porzuciła trzy dni temu.

Trzydniowa zbiórka pokazała, że ludzie są chętni, by pomagać, a jej życie nie jest im obojętne. Skoro oni chcieli walczyć, to ona musiała stanąć w szeregu razem z nimi. Założyć rękawice i udowodnić rakowi, że wygra walkę.

– Nie chcemy cię męczyć i powtarzać tego, co było już mówione, bo mamy nadzieję, że oglądasz nas od samego początku i...

– Dominika miała nie oglądać programu – wszedł mu w słowo Maciek.

– Oglądała od początku – krzyknął gwoźli wyjaśnienia Julek, którego nie było widać na ekranie.

Maciek skinął głową, dając znak prowadzącemu, że może kontynuować. Nie wściekał się na przyjaciela, że nie trzymał się planu, bo sam, gdyby był na jego miejscu, pewnie postąpiłby identycznie. Chęć rozruszania Dominiki wydawała się najważniejsza, więc trzymanie się ustalonego wcześniej planu niekoniecznie było priorytetem.

– Skoro mamy już pewność, to chcemy, abyś wiedziała, że nie tylko my w Warszawie – zamasyście wskazał dłonią na zebranych w studiu, co Dominika dzięki dobroci operatora mogła zobaczyć na ekranie – ale i inni są z tobą w tej trudnej sytuacji. Jeśli to nie problem, to wstań z łóżka i podejdz do okna – po-

prosił Rygiel.

Dominika niepewnie spojrzała na Julka, który podał jej ramię. Na ekranie już pojawił się widok spod toruńskiego szpitala, w którym przebywała dziewczyna, czego żadne z dwójki obecnych w sali nie zauważyło.

Z trudem podniosła się z łóżka, wykonując kilka kroków, jakie dzieliły ją od okien. Szewczuk wspierał ją, czując, że i on zaraz nie powstrzyma łez.

Stojący pod szpitalem ludzie patrzyli w okna na trzecim piętrze. Wysoko unosili transparenty z hasłami w stylu: „Kochamy Cię, Domi” czy „Bądź dzielna – jesteśmy z Tobą”. Myśl, że ci ludzie są tu z własnej nieprzymuszonej woli, dodawała realizmu całej sprawie. Choć jeszcze niedawno myśleli, że ich fundacja jest malutka i nikomu nieznaną, dziś mieli pewność, że społeczeństwo docenia to, co robią dla swoich Marzycieli. Bezinteresowna pomoc wracała teraz do nich ze zdwojoną mocą.

Dominika ledwie trzymała się na nogach. Oparta dłońmi o szybę patrzyła z niedowierzaniem na to, co dzieje się przed szpitalem. W jej głowie nie mieściło się to, że ci ludzie są tu dla niej. I nie chodziło o to, że nie wierzyła w dobro ludzi. Wierzyła w nie od zawsze. Nie wierzyła jednak, że jej zdrowie, a nawet życie, może być dla kogoś ważne. A chyba było...

Osunęła się, lecz silne dłonie Julka złapały ją w talii. Pomógł jej dojść z powrotem do łóżka, by mogła odpocząć. Ostatnie dni sprawiły, że wyglądała jak wrak człowieka i ani Julek, ani Maciek nie wiedzieli, w jakim stopniu jest to spowodowane postępowaniem choroby, a jak bardzo załamaniem dziewczyny i zamknięciem się w sobie.

Julek rozłączył kamerę, aby przypadkiem nikt nie ujrzał, w jakim stanie jest Dominika. W programach na żywo ciężko byłoby to wyciąć, a nadmiar emocji, jakie dziś ją spotkały, dał o sobie znać. Chłopak był przekonany, że najchętniej zamknęłyby teraz powieki, aby po raz pierwszy od trzech dni spokojnie

zasnąć, lecz wiedział też, że nie zrobi tego, nim Maciek nie zjedzie z niebieskiej kanapy w warszawskim studio.

*Warszawa, studio programu śniadaniowego*

Podczas zapowiedzianej przerwy reklamowej większość Marzycieli opuściła studio. Na kanapie zostali już tylko Maciek, Matylda Nawrocka oraz Lilka, których dotyczył drugi punkt programu. Prowadzący wspólnie z reżyserem uznali, że lepiej, aby podczas apelu obecni byli tylko ci, których dotyczy sprawa. Według nich widok innych dzieci mógłby jedynie niepotrzebnie rozpraszać uwagę widzów, a tego przecież nie chcieli. Liczyło się, by trafić do jak największej liczby osób, co umożliwił program Agaty i Mateusza. Każdego ranka ich rozmowy z zaproszonymi gośćmi towarzyszyły kilku milionom Polaków podczas śniadania, pracy czy odpoczynku.

– Po przerwie wracamy do państwa w nieco okrojonym składzie. – Rygiel zerkał wprost w oko jednej z kamer. – Jest z nami Maciej Turecki, Matylda Nawrocka i mała Lilka.

Operator pokazał siedzących na kanapie gości, aby widzowie nie mieli wątpliwości, że słyszeli już wcześniej te nazwiska.

– Lilka przez pewien czas mieszkała w domu dziecka. Jak to się stało, że trafiła do państwa domu? – Agata bez zbędnego przedstawiania zadała pytanie opiekunce dziewczynki.

– Wraz z Januszem, moim mężem, prowadzimy rodzinę zastępczą. Obecnie pod swoim skrzydłami mamy sześcioro dzieci; jednym z nich jest Lileczka. – Kobieta pieszczotliwie pogładziła dziewczynkę po ciemnych włosach. – Zawsze jest lepiej, gdy dzieci dorastają w normalnej rodzinie, jaką z mężem staramy się im stworzyć.

Prowadząca zdawała się poruszona słowami kobiety. Nie od dziś było wiadomo, że Bednarska ceni sobie kliwne historie, a ta do takich należała. To właśnie ona i Mateusz dostawali

zazwyczaj tematy, w których należało wykazać się niesamowitą empatią. Rozmawiali z niepełnosprawnymi, ludźmi z depresją oraz rodzinami po stracie dziecka. Opowieść o dziewczynce z domu dziecka również należała do delikatnych, dlatego Maciek wiedział, że tylko oni mogą wesprzeć ich apel.

– Wiemy, że nie jesteście tutaj bez powodu. Fundacja Spełniacze chce zrealizować kolejne marzenie. Maćku, czy mógłbyś przybliżyć nam, czego ono dotyczy? – Agata grała w tej rozmowie pierwsze skrzypce, na co kolega po fachu wyraźnie jej zezwolił.

Dwa głębokie wdechy nie pomogły. Chłopak pobladł, ale przyczynę tego rozumiał tylko on sam. Dla obecnych z nim w studio było to zaskoczenie. Chyba nikt nie przypuszczał, że historia Lilki tak bardzo przypomina mu jego historię.

– Dostaliśmy list od Matyldy, w którym opisała sytuację Lilki. Napisała o tym, że są rodziną zastępczą dla dziewczynki, że mała ma siostrę, z którą ją rozdzielono, i że bardzo za nią tęskni – opowiadał pokrótce. – Choć marzenie nie było wypowiedziane *stricte* przez Lilę, Dominika wiedziała, że musimy im pomóc. Wiedziała, że dzięki tej historii jest szansa również dla mnie.

Prowadzący spojrzeli pytająco na chłopaka, nie do końca rozumiejąc, co ma na myśli. Z jego słów trudno było wywnioskować, czego dotyczyła owa szansa, dlatego postanowili w ciszy czekać na kontynuację wypowiedzi gościa.

– Ja także pochodzę z domu dziecka – wyznał łamiącym się głosem. – Też miałem siostrę, której nie widziałem od dziesięciu lat. Dziś Monika jest już pełnoletnia, a ja liczę, że kiedyś nasze drogi się zejdą.

Agata otarła łzę spływającą po policzku. Tym razem nie odwracała głowy, aby ukryć emocje. Opowieść Maćka była przepełniona autentycznością, a to ona i widzowie kochali w gościach najbardziej. Dzięki temu łatwiej było postawić się na miejscu

osoby, okazać jej współczucie, podać pomocną dłoń.

– Dlatego z tego miejsca chciałbym prosić, aby każdy, kto może nam pomóc odnaleźć Tosię, siostrę Lilki, odezwał się do kogoś z naszej fundacji. Dziewczynka ma dziś sześć lat i przez jakiś czas przebywała w domu dziecka w Olsztynie przy ulicy Korczaka. – Na ekranie pokazało się jedyne zdjęcie, jakie udało się zdobyć Nawrockim, na którym dziewczynki były razem. – Z tego też miejsca proszę, aby pomogli państwo również mnie. Chcę odnaleźć Monikę i zakończyć znowę milczenia okraszoną tłumaczeniem typu ochrona danych. – Z kieszeni wyjął zdjęcie, na którym stał obok siostry.

Operator przybliżył fotografię, aby każdy widz mógł ją dokładnie zobaczyć.

– Monika w tym roku skończy dziewiętnaście lat. Urodziła się jedenastego października w Krakowie i przez niespełna rok mieszkała w domu dziecka w Szamotułach. Stamtąd ją adoptowano, kiedy miała niespełna dziewięć lat. – Maciek zwracał się z prośbą o pomoc bezpośrednio do kamery.

### *Toruń, szpital Bielany*

Dominika nie przypuszczała, że Maciek odważy się wspomnieć o siostrze na wizji programu śniadaniowego. Do tej pory ciężko było go nakłonić do jakiegokolwiek rozmowy na temat przeszłości, a teraz znalazł w sobie odwagę, aby powiedzieć światu o swojej krzywdzie. I jeszcze prosić o pomoc.

Bez wątpienia ten apel przejdzie do historii programu. Dramatyczne opowieści najlepiej się sprzedawały, a połączenie poszukiwań Tosi, siostry Lilki, z marzeniem jednego z założycieli fundacji pokazywało, że każdy ma jakąś przeszłość.

Jeszcze pół roku temu, kiedy na kanapie siedziało troje studentów i ich profesor, widzowie odbierali ich jak wygranych. Wielu pewnie tworzyło opowieści o bogatych rodzicach, którzy

umożliwili im rozwój fundacji, co nie było prawdą, lecz tak wyglądały polskie realia. Czyjś sukces tłumaczono znajomościami lub bogactwem, które ułatwiało wejście w dorosłe życie.

– Wiedziałaś? – Julek nie potrafił ukryć zaskoczenia.

Domi mrugnęła w odpowiedzi, co wystarczyło koledze. Rozumiał, że jest zmęczona i przejęta tym, co się wydarzyło, dlatego nie chciał zdręzczać jej pytaniami, choć miał ich całkiem sporo.

Maciek rzadko opowiadał o przeszłości, a gdy już to robił, raczej dotyczyło to pasji, jaką były komputery. Czasem nawet zastanawiali się, dlaczego chłopak wybrał pedagogikę specjalną, skoro, jak sam powtarzał, to technologia kręciła go bardziej.

Nie zauważył, kiedy zasnęła. Musiało to nadejść w chwili, gdy on wspominał szczątkowe wypowiedzi Maćka o domu. Okrył ją kołdrą, cmoknął w policzek na pożegnanie i wyszedł z sali, aby mogła odpocząć.

Obudziła się po kilku godzinach. Spokój, jaki towarzyszył jej podczas snu, miał przydać się podczas walki z chorobą, którą postanowiła podjąć. Nawet nie dla siebie, nie dla Maćka czy Julka, ale dla dzieciaków wymagających ich pomocy, dla Marzycieli. To myśl o fundacji dodawała jej wiary, że pokona tkwiące w niej cholerstwo. Nie pozwoli mu zadomowić się na tyle, by wspólnie odeszli z tego świata. Za dużo miała tu jeszcze do zrobienia.

– Mama? – Jak przez mgłę widziała postać, która pasowała do rodzicielki.

Kobieta o długich blond włosach uśmiechała się nieśmiało, nie wiedząc, co powinna powiedzieć. Myśl, że dowiedziała się o chorobie córki z telewizji, a nie od niej samej, cholernie bolała. Raniła serce, wbijając w nie ostrze.

– Cichutko, kochanie, już nic nie mów. – Przytuliła swoją twarz do czoła Dominiki.

Trwała tak dostatecznie długo, żeby zrozumieć, że zawiodła. Na całej linii zawiodła nie tylko siebie, ale przede wszystkim



córkę. Swoje jedyne dziecko, od którego wymagała, by spełniało jej wizję idealnego życia.

Nigdy nie były przyjaciółkami. Dominika nie zwierzała się z pierwszych miłości czy kłótni z koleżankami. Na bieżąco informowała o uzyskanych ocenach, bo tylko to interesowało matkę. Interesowało tak bardzo, że nie pytała o miniony dzień, ewentualnie o wynik kolejnego sprawdzianu. Widziała w córce potencjał, nieoszlifowany diament, jakim sama była w jej wieku.

– Wszystko będzie dobrze, przejdziemy przez to razem – wymawiane, jak mantra słowa kobiety, sprawiły, że Dominika znów miała ochotę płakać.

Nie pamiętała, kiedy matka okazała jej tyle czułości. Kiedy z jej ust padło słowo *razem*. Zawsze dzieliła je umiejętnie na ty i ja, gdzie sobie zawdzięczała wszystko, co córka osiągnęła, a jej zaś wypominała, ile jeszcze ma do zrobienia. Nigdy nie były w niczym razem! Nawet podczas jednego ze szkolnych festynów, na który zgłosiły się, by upiec babeczki. Było „ja zrobiłam” wypowiedziane stukrotnie przez matkę i „ty się nie postarałaś” powtórzone jeszcze częściej, gdy część babeczek się nie sprzedała.

Sytuacja sprawiła, że Dominika z trudem łąpała powietrze. Obecność matki i jej jakże inne podejście spowodowały, że podstawowe funkcje życiowe wykonywane bezwarunkowo przez organizm okazały się czymś niezwykle trudnym. A najgorsza w tym wszystkim była świadomość, że to zasługa ciężącego nad dziewczyną wyroku. Balansu, jaki wykonuje nad otchłanią śmierci, której bała się spojrzeć w oczy.

– Dlaczego nam nie powiedziałaś? Przeszlibyśmy przez to razem. I pomyśleć, że gdyby nie... – Kobieta zaczęła łkać.

Po chwili próbowała dokończyć zdanie, jednak wyjaśnienie, że jedynie przypadek, iż tego dnia jedna z ciotek oglądała telewizję, gdzie ujrzała Dominikę, okazało się zbyt trudne. Może to wina emocji, jakie wypełniły po brzegi szpitalną salę, a może starsza z pań Kocoń najzwyczajniej w świecie bała się, co by było,

Dobro wraca

Copyright © Małgorzata Falkowska

Copyright © Wydawnictwo Inanna

Copyright © MORGANA Katarzyna Wolszczak

Wszelkie prawa zastrzeżone. All rights reserved.

Wydanie pierwsze, Bydgoszcz 2022 r.

książka ISBN 978-83-7995-602-9

ebook ISBN 978-83-7995-603-6

Redaktor prowadząca: Ewelina Nawara

Redakcja: Bożena Walewska

Korekta: Monika Kociuba

Adiustacja autorska wydania: Marcin A. Dobkowski

Projekt okładki: Agnieszka Zawadka

Skład i typografia: [www.proAutor.pl](http://www.proAutor.pl)

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

MORGANA Katarzyna Wolszczak

ul. Kormoranów 126/31

85-432 Bydgoszcz

[sekretariat@inanna.pl](mailto:sekretariat@inanna.pl)

[www.inanna.pl](http://www.inanna.pl)

**Książkę i ebook najtaniej kupisz na [www.inanna.pl](http://www.inanna.pl)**